



GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 18 Maja 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 136.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajnie 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Kooperatywa kredytowa przy Stowarz. właścicieli nieruchomości.

Dzisiaj już nie potrzeba nikomu tłumaczyć, jaką rolę odgrywają stowarzyszenia współdzielcze w naszym życiu społecznym.

Kooperatywy stały się szkołą obywatelstwa, krzewiącą poczucie niezależności ekonomicznej i solidarności.

Instytucje te działają w celu podniesienia dobrobytu materialnego i kultury narodów, są one szkołami wychowawczymi pod względem społecznym i politycznym, w których wyrobić się mogą istotne podstawy demokracji, oraz uzdolnienie do samorządu i zbiorowego załatwiania spraw własnych, wreszcie jako jedna z dróg, wiodących do zasadniczej zmiany, współczesnego gospodarczego ustroju społeczeństw.

W dzisiejszych warunkach zwycięża we współzawodnictwie gospodarczym ta strona, która rozporządza większymi zasobami finansowymi i doskonalszą organizacją.

Tymi względami powodowane, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. Łodzi powzięło myśl stworzenia kooperatywy kredytowo-finansowej dla swych członków, na co uzyskało odnośne zezwolenie władz okupacyjnych.

Prócz tego zarząd Stowarzyszenia miał na względzie niezwykle utrudnione położenie, w jakim znaleźli się w okresie wojennym właściciele nieruchomości w Łodzi.

Zatwierdzona przez władze kooperatywa obejmuje rozległy zakres działalności.

Przez ustawę przewidziany jest szereg kooperatywnych komisji, z których najważniejszą jest komisja finansowa dla pomocy pieniężnej.

Przewiduje ona pomoc stowarzyszonym, zalegającym w opłacie rat Tow. kredytowego m. Łodzi. Następnie udzielanie stowarzyszonym pożyczek pod zastaw wartości pieniężnej (jak papiery publiczne, polisy życiowe i t. p.), albo hipotecznej, ratując ich w ten sposób od wyzysku specjalnych spekulantów. W tym celu zarząd pośredniczyć będzie między stowarzyszonymi i bankami zagranicznymi, w celu uzyskania pożyczek na jaknajdogodniejszych warunkach. Ponieważ kredyt za granicą jest znacznie niższy, jest więc nadzieja, że stowarzyszeni będą w możności otrzymywać pożyczki na procent nie wyższy, niż sześć.

Dalej komisja finansowa ma za zadanie zasilanie funduszami innych wzajemnych zrzeszeń przy Stowarzyszeniu, aż do tego czasu, dopóki te ostatnie nie wytworzą same dostatecznego kapitału obrotowego.

Drugą komisją, niezwykle korzystną i ważną, jest komisja ubezpieczeniowa dla najtańszego zabezpieczenia od ognia budowli i ruchomego mienia członków, przy zachowaniu w tym względzie praw „Wzajemnego ubezpieczenia budowli w guberniach Królestwa Polskiego” oraz wszelkich praw i przywilejów rządowych. Dotychczas niejaką asekurację budowli przyjmowało na siebie Tow. kredytowe miejskie m. Łodzi, opłacając za zalegających składki ogniowe. Dotychczas zaległości te dochodzą do sumy 80 tysięcy rubli.

Trzecia komisja — gospodarczo-doradczą ma służyć dla najoszczędniejszego i najracjonalniejszego zarządzania domami przez: 1) odpowiednie wskazówki i rady, 2) pośrednictwo w najmie lokali,

3) polecanie zasługujących na zaufanie stróżów, 4) dostarczanie odpowiednich rzemieślników dla ewentualnych napraw i 5) hurtowy zakup potrzebnych materiałów.

Czwarta komisja — budowlana, ma służyć dla wykonywania wszelkich robót tego rodzaju, a więc: sporządzania kosztorysów na mające powstać budynki lub urządzenia sanitarne; dla sprawdzania obliczeń i ofert różnych dostawców, a nadto dla przyszacowywania budynków starych, lub sporządzania szacunków na zasadach wzajemnych ubezpieczeń budynków w guberniach Królestwa Polskiego i Tow. Kredytowego m. Łodzi.

Celem piątej Komisji będzie udzielanie porad prawnych:

1) dla objaśnienia stowarzyszonych w kwestiach, wynikających z ich osobistych interesów,

2) dla pośrednictwa przy lokowaniu sum na hypotekach, przy sprzedaży lub kupnie domów i placów, za odpowiednim wynagrodzeniem i

3) dla czuwania nad prawomocnym biegiem czynności wymienionych poprzednio komisji i dla porad w poszczególnych, a z temi czynnościami związanych wypadkach, i inicjatywy komisji.

Fundusze powstają z dochodów każdej komisji z osobna, a zatem:

a) Komisja finansowa dla wytworzenia kapitału zakładowego obrotowego i rezerwowego, otrzymuje od każdego członka po rb. 100, a najwyżej rubli 2000, przeznaczając zebrane w ten sposób pieniądze w połowie na kapitał zakładowy, a w połowie obrotowy, z zysków którego znów obliczać będzie, stosownie do postanowienia swej Dyrekcji, 30% lub więcej na kapitał rezerwowego, 20% dla członków Zarządu Komisji i najmniej 1% na dobroczynność.

b) Komisja ubezpieczeniowa zbiera swe fundusze:

1) z jednorazowo wnoszonego wpisowego, które powinno wynosić połowę rocznej składki ogniowej, opłaconej ostatnio przez członka,

2) z części opłat za ubezpieczenie,

3) z prowizji za ubezpieczenia, oddawane innym towarzystwom ubezpieczeń od ognia,

4) z kar za zwłokę w opłacie składki ogniowej i z różnych drobnych dochodów i

5) z pożyczek na zastaw polis życiowych, oraz z dochodu od pieniędzy, lokowanych w instytucjach finansowych.

W razie potrzeby zasilą się kapitałem obrotowym, pożyczonym na 5 od sta w stosunku rocznym z Komisji Finansowej. Z czystego zysku oddaje 10 do 15% na utrzymanie Ochotniczej Łódzkiej Straży Ogniowej, 20% wydziela dla członków swej Dyrekcji, 40% przylacza do funduszu rezerwowego i 30% rozdziela pomiędzy ubezpieczonych, w stosunku opłaconej każdego roku składki ogniowej.

Komisja gospodarczo-doradczą gromadzi swe fundusze z opłat za pośrednictwo i z podwyższenia minimum o 10% cen hurtowych, zakupowanych dla członków materiałów, kapitał zaś obrotowy otrzymuje z Komisji Finansowej, płacąc za 5 od sta w stosunku rocznym.

Z czystego zysku potrąca się rocznie 5 proc. na gratyfikacje dla zasłużonych stróżów demowych, 5 proc. dla dozorujących członków Zarządu, 20 proc. przypada do rozdziału pomiędzy tych, co z usług Komisji korzystały, a 70 proc. stanowi własność wypłacalną członków tej komisji.

Komisja budowlana czerpie swój dochód z połowy wynagrodzenia za roboty,

którego drugą połowę otrzymują wykonawcy. Kapitał obrotowego dostarcza jej na 5 proc. komisja finansowa. Z czystego zysku otrzymują: 5 proc. członkowie Dyrekcji za nadzór i asystę przy oszacowaniach, 15 proc. potrąca się na fundusz budowy domów robotniczych, jaki dopiero po dojeździe do rubli 100,000 w tym celu może być użyty, a reszta rozdziela się pomiędzy członków kooperatywy, do której także należy każdy dostarczający pracę, t. j. właściciel danej nieruchomości.

Komisja prawna czerpie swe dochody: z 20 proc. od wynagrodzenia za porady, z których prawnicy 80 proc. otrzymują, z 50 proc. od wynagrodzenia za pośrednictwo w lokacie sum na hypotekach, oraz od sprzedaży i kupna nieruchomości. Połowę tego wynagrodzenia otrzymuje zajęty przy czynności prawnik. Po potrąceniu wszystkich rozchodów, połowę czystego zysku mogą otrzymać ci stowarzyszeni, którzy spełniali obowiązki sędziów w sprawach polubownych, a połowa rozdziela się pomiędzy zapisanych członków komisji. Dochód Komisji prawnej stanowi także połowa czystego zysku, jaki, po strąceniu kosztów utrzymania sądów polubownych pozostaje, a 50 proc. tego zysku zapisuje się na ogólny dochód Stowarzyszenia.

Każda Komisja opracowuje dla swego wewnętrznego zarządu osobny regulamin, który, obowiązując członków danej Komisji, w zgodzie zostaje z wszelkimi przepisami rządowymi i jest rozwinieciem celów, zakreślonych ustawą Stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi.

Każda Komisja prowadzi oddzielne rachunki; ma swą kasę, która wspólnie z księgą główną i dziennikiem powinna być zesnurowana, oparowana i przez prezesa Stowarzyszenia podpisana. Każda Komisja posiada wybraną przez ogólny zebranie członków kooperatywy Dyrekcję, zawiadującą jej sprawami, oraz wszelkimi organami wykonawczymi, przy uczestnictwie delegowanego członka zarządu Stowarzyszenia; wybiera z pośród swych członków osobną Komisję rewizyjną i — jako czynna przy Stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi, — składa przed 15 stycznia każdego roku Zarządowi tegoż Stowarzyszenia roczne sprawozdanie z obrotu objętych jej regulaminem czynności, oraz bilans i wykaz zysków i strat.

W Dyrekcji każdej komisji powinien zasiadać obowiązkowo jeden członek Zarządu Stowarzyszenia, dla utrzymania właściwego kontaktu z tymże Zarządem.

Za ewentualne straty odpowiada Komisja całym swym kapitałem, a za przechodzące wysokość tegoż zobowiązania — wszyscy udziałowcy. Dlatego też każda Komisja może się rozwiązać, gdy nie znajduje dla swego rozwoju pożądanego warunków, zawiadamiając o tem Zarząd Stowarzyszenia. Do ukończenia wszelkich rozrachunku zupełnego, odpowiedzialność członków Komisji nie ustaje.

Fundusze każdej Komisji składane są w jednej z miejscowych instytucji finansowych, jak obecnie na specjalne konto w Banku handlowym, który prowadzi specjalny rachunek dla każdej Komisji i osobny dla samego Stowarzyszenia.

Komisja finansowa rozpoczyna swą działalność po zebraniu sumy 25,000 rubli, która, stosownie do uznania jej Dyrekcji, wznosić może według potrzeby do wysokości rb. 500,000. Działalność innych Komisji rozpoczyna się równocześnie z działalnością Komisji finansowej.

W celu ułatwienia Stowarzyszonym możliwości wpłacania udziałów, podzielono je na raty; pierwsza w maju r. b. 25 rb.,

druga w czerwcu—25 rb i trzecia w lipcu—50 rb.

Przez tego kooperatywa postawiła sobie za zadanie udostępnić należenie do niej i mniej zamieszonym właścicielom nieruchomości, przez rozłożenie udziałów na jeszcze mniejsze raty, lecz dopiero po wszczęciu działalności kooperatywy, to jest po zebraniu kapitału 25,000 rb.

Należy podkreślić, że kooperatywa oparta jest na rzeczywistej demokratycznej zasadach, gdyż jednakowy głos posiada każdy, bez względu na ilość posiadanych udziałów.

Pierwszy przykład utworzenia tego rodzaju kooperatywy kredytowej dało w kraju naszym Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. Łodzi, jakkolwiek w tym kierunku czynione były niejakie usiłowania w Warszawie, które jednakże nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Sądząc z dotychczasowego zainteresowania się Stowarzyszonych, Kooperatywa w niedalekim czasie rozpocznie swą działalność. Już dziś wpłacono poważne sumy na udziały w Banku handlowym.

Można być pewnym, że z zawiązku kooperatywy powstanie w przyszłości bardzo poważna instytucja finansowa. G.

Kronika polityczna.

Podróż króla Piotra.

BERLIN, 17 maja. „Vossisch Ztg.” donosi: Król Piotr serbski w drodze do Petersburga zatrzymał się w Bergen.

B. gen. gubernator Finlandji.

PETERSBURG, 17 maja. (Wat.) Przez Stockholm. Były gen. gubernator fiński senator gen. Borodkin, mianowany został członkiem Rady państwa z prawem głosu na zebraniach tejże Rady w ciągu roku bieżącego. Nominację tę cała prasa uważa jako wymierzoną przeciw Finlandji. Dowód to, iż rząd w dalszym ciągu zamierza silnie popierać tam politykę rusyfikacyjną. Borodkin oświadczył, że w Radzie państwa zajmie miejsce wśród skrajnej prawicy.

Sprawa Suchomlinowa.

KOPENHAGA, 17 maja. Otrzymałe ostatnio dzienniki petersburskie i moskiewskie przynoszą świeże wiadomości w sprawie Suchomlinowa. Przeglądanie aktów, oraz listów, znalezionych podczas rewizji w mieszkaniu Suchomlinowa, nie jest jeszcze ukończona. Osoby, zajęte przeglądaniem listów, są niezwykle zdziwione z powodu niezalezienia listu, pisanego do eks-ministra przez pewną, bardzo wysoko postawioną osobę. O liście tym wspomiano nawet w Dumie, podczas rozpraw nad sprawą Suchomlinowa. Wspomniano wtedy, iż list ten może skompromitować osoby, stojące jeszcze wyżej. Rewidentzi przypuszczają, iż Suchomlinow ukrył wspomniany list, aby go później użyć jako broni przeciwko swym wrogom.

Rosja i Rumunja.

STOCKHOLM, 17 maja. Z Petersburga donoszą:

Według informacji gazety „Dien”, eksport rosyjski do krajów sprzymierzonych i neutralnych podczas wojny uregulowany zostanie na specjalnej konferencji w departamencie opłat skarbowych pod przewodnictwem szefa tego wydziału Chateline'a. Konferencja dotychczas uchwaliła między innymi zakaz wywozu zboża rosyjskiego do Rumunii, zezwoliła natomiast na wywóz sody, salety i oleju słonecznikowego. Podobno

ednak wywóz tych produktów ma być znacznie ograniczony a to jako pierwszy środek odwetowy za zawarcie umowy rumuńskiej z państwami centralnymi.

Z Rumunii.

BUDAPESZT, 17 maja. Podług doniesienia bukareszteńskiego „Argusa” podpisanie umowy handlowej pomiędzy Austro-Węgrami i Rumunją nastąpiło 8 maja w Wiedniu.

Na granicy rumuńskiej.

BUKARESZT, 17 maja. „Minerva” donosi z granicy rosyjskiej, że z głębi Rosji na granicę rumuńską przybyło kilka pułków kozaków. Zajęli oni stanowiska w pobliżu granicy.

Udaremniczony zamach na króla szwedzkiego.

„Gästrower Zeitung” donosi ze źródła wiarygodnego, że ostatnimi dniami planowano zamach na króla szwedzkiego. Król Gustaw miał się udać na konkurs hipiczny do cyrku w królewskim ogrodzie zoologicznym w Sztokholmie.

Na parę dni przedtem ostrzeżono króla i ministra poljeji, że uknuto na króla zamach, który ma być wykonany na konkursie hipicznym. Król zamiechał więc swego samiaru i nie udał się na ten konkurs.

Władze prowadzące śledztwo wykryły rzeczywiście spisek, uknuty przez agentów angielskich i rosyjskich. Aresztowano kilka osób. Zamieszani w ten spisek starają się swalić winę na anarchistów. Prasa szwedzka zachowała milczenie o tym wypadku, tylko „Aftonbladet” doniósł o nim w krótkich słowach.

Wymiana jeńców niemieckich i francuskich.

BERLIN, 16 maja. Z Genewy donoszą do pism tutejszych, że przybył tam już transport 508 chorych jeńców niemieckich w przeważnej części z obozów dla jeńców wojennych z Marokka, Tunisu i Algieru. Wśród jeńców tych znajduje się 17 oficerów. Jeńcy przybyli do Genewy w niedzielę w nocy.

Zabicie pośta.

WIEDEN. Poseł wszechniemiecki do parlamentu austriackiego, Pollauf, służący w armii czynnej w stopniu nadporucznika i audytora, zginął podczas bombardowania Gorycji przez wiochów dnia 14 b. m.

Głosy prasy niemieckiej.

„Berl. Lokalanzeiger” tak odpowiada na wywody Greya:

„Zapewnieniu Greya, że Anglja nie chce zniszczyć niepodzielnych i wolnych Niemiec, nie możemy uwierzyć tak długo, aż nie oświadczy równocześnie, że chce silnych Niemiec. Albowiem Niemcy nie mogą pozostać wolnymi i niepodzielnymi, jeżeli nie będą równocześnie silnymi. Odczuliśmy to, my niemcy, przez setki lat na własnej nędzy, jest to naturalny wynik naszego geograficznego położenia, którego zmienić nie możemy”.

„Deutsche Tagesztg.” pisze co następuje:

„Wywody Greya, że żąda się od Niemiec jedynie „udzielenia narodom uciśnianym prawdziwej wolności i usunięcia bezprawia itp.” — są bardzo dobrze obliczone na to, aby w Niemczech powstały głosy mówiące: Anglja przeciw chce zawrzeć pokój pod warunkami możliwymi do przyjęcia i życzy sobie tego stanu pokojowego i „wolnego” w Europie, którego każdy niemiecki demokrat także życzy sobie musi.

Ta czarowna piosenka angielska jest już bardzo stara i mężowie stanu Wielkiej Brytanji śpiewali ją wciąż od nowa, gdy przypuszczali, że możnaby tem uwieść jaki naród lub części jego, i w ten sposób usunąć jako czynnik potężny i poważnego konkurenta na rynku światowym”.

„Vorwärts” wzywa do trzeźwego i poważnego rozpatrzenia wywodów Greya.

Bitwa morska.

BRUKSELA, 17 maja. Wczoraj po południu u wybrzeża flandryjskiego pojawił się oddział floty wojennej angielskiej. Niemieckie łodzie torpedowe i statki strażnicze wypłynęły na pełne morze, poczem doszło do krótkiej bitwy działowej w wielkiej odległości. W czasie bitwy hydroplan niemiecki rzucił na nieprzyjacielski kontrtorpedowiec bomby, z których jedna trafiła w pomost komendanta na statku nieprzyjacielskim.

Sytuacja w Grecji.

Według doniesień z Aten, w północnym Epirze skoncentrowane zostały dywizje greckie. Sytuacja w Grecji zbliża się szybkim krokiem ku ostatecznemu rozwiązaniu.

Rząd przysięgał energiczne środki, aby każdej chwili być przygotowanym na wszelką ewentualność. Greckie dowództwo wojskowe otrzymało poufną wiadomość o planach koalycji, wskutek czego zarządziło natychmiastowe obchadzenie wszystkich mostów i tunelów silnymi posterunkami.

Kandydatura Roosevelta.

AMSTERDAM, 17 maja. „Daily News” dowiaduje się z Nowego Jorku, że Roosevelt postanowił wystąpić jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Rozruchy marynarzy w Indjach holenderskich.

HAGA, 16 maja. Według doniesień komendanta wojsk w Indjach holenderskich dnia 7 b. m. w Soerabaja z okazji niedozwolonej demonstracji marynarzy przeciw szpitalowi wojskowemu i później na pancerniku „De Zeven Provinciën” przyszło do rozruchów. Komendant udał się parowcem „Aldebaran” do Soerabaja i powrócił już tym samym statkiem do Tandjong.

Pismo amsterdamskie donosi w tej sprawie, że odesłano 40 dezertów na parowcu „Rindjani” do Holandji.

Wojenne zyski Norwegii.

Londonyjski „Economist” zamieszcza interesującą korespondencję z Chrystjanji o norweskim gospodarstwie społecznym w czasie wojny.

Znaczne kapitały, napływające obecnie do kraju, są lokowane w przedsiębiorstwach przemysłowych, których liczba bardzo powiększyła się w ciągu ubiegłej zimy i wiosny. Natomiast tworzenie nowych towarzystw żeglarskich nieśmiało ustało po okresie spekulacji na początku r. b.

Wkłady bankowe powiększyły się w czasie wojny o kilkaset milionów koron. Wobec tego zjawiska dziwnym wydawać się może, iż państwowe pożyczki norweskie nie mają powodzenia. Ostatnia 8% pożyczka w wysokości 5 mil. dol. została przejęta przez „National City Bank” w Nowym-Jorku. Ze względu jednak na to, że dolar jest notowany o blisko 8% poniżej pari, kapitałisci norwescy wykupili prawie całą pożyczkę na rynku amerykańskim.

Analogiczne zjawisko miało miejsce z norweskimi papierami państwowymi w Niemczech, których znaczna ilość (do 20-10 mil. kor.) została wykupiona przez finansistów norweskich, co ze względu na stosunkowo niski kurs marek zapewniło znaczne zyski.

Posiadacze kapitałów w Norwegii wogóle unikają lokowania pieniędzy w papierach ze ściśle określoną stopą procentową (państwowe i hipoteczne) i szukają lokaty w przedsiębiorstwach z wyższą stopą procentową albo w operacjach spekulacyjnych.

W ostatnich tygodniach największe przedsiębiorstwa żeglarskie ogłosiły awa sprawozdania, wykazując bardzo znaczne zyski; naprz. Towarzystwo żeglarskie w Bergen przy kapitale akcyjnym 9 mil. kor. osiągnęło zysk w wysokości 5.3 mil. kor., „Towarzystwo Nordensfeld” przy kapitale 6.5 mil. kor. — zysku 4.6 mil. kor. Dywidendy tych przedsiębiorstw ustalono na 15%, względnie 25%. W związku z tymi wynikami operacje akcje okrętowe trzymają się bardzo mocno.

Sprawozdania roczne norweskich banków handlowych świadczą, iż transakcje pieniężne uległy znacznemu powiększeniu. Jednocześnie odbywa się powiększenie kapitałów akcyjnych instytucji kredytowych, naprz. „Christiana Bank” z 4 mil. kor. na 6 mil. kor., „Andress Bank” z 6 na 9 mil. koron, „Norsk Centralbank” z 16.5 na 20 mil. kor. i t. d. We wszystkich tych wypadkach nowe akcje emitowano po bardzo wysokim kursie, tak, że fundusze rezerwowe banków znacznie wzrosły.

Pracownicy wszelkich gałęzi przemysłu norweskiego znajdują się w sytuacji pomysłowej, aczkolwiek odczuwa się często brak węgla i innych środków opałowych. Jednakże główne przedmioty wywozu — konserwy, drzewo, celluloid i papier, znajdują wielki popyt i są sprzedawane po bardzo wysokich cenach.

J. Kr. W. Ks. Jerzy Bawarski przybył do Warszawy w podróży ze Słoni na do Monachjum i zatrzymał się w hotelu „Bristol”. (Deut. Warsch. Ztg.).

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— Sprostowanie.

W wozorajszym sprawozdaniu z sądu winno być „Władysławowi Fronosakowi i Marcinowi Pietszkowi” zamiast wyrok z dn. 18 grudnia 1915 r. z dożywotniego więzienia na karę śmierci”.

— „Kościuszko”, Mickiewicz, Traugutt”.

Taki temat będzie treścią odczytu jaki

wygości w niedzielę, dn. 21 b. m. o godz. 4-ej w sali Reursy Rzemieślniczej (ul. Władzewska 117) ksiądz magister W. Giebartowski. Zainteresowanie się odczytem w polskich sferach naszego miasta — wielkie, — żałować więc tylko należy, że niezbyt obszerna sala Reursy okaże się za ciasną dla tych wszystkich, którzy zapagną w niedzielną usłyszeć słotoustego mówcę — patriotę.

Bilety wcześniej są do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa ul. Piotrkowska 57 a w niedzielę od g. 10-ej rano w Reursie Rzemieślniczej.

— Zakończenie kursów pedagogicznych.

() Onegdaj w domu Ludowym przy ul. Przejazd 34 odbyło się zakończenie wykładów na kursach Polonistycznych, prowadzonych przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijańskich. Wykładał prof. Bronisława Knothego, który na zakończenie podał syntezę historii literatury z wiekiem XVI włącznie, był jak i poprzednie prawdziwą uczcą duchową dla licznie zebranych słuchaczy.

Prezes zarządu Stow. p. R. Tułia w krótkich i ciepłych słowach skreślił zadanie i cel kursów, poczem złożył podziękowanie prelegentom za trudny przez nich podjęty dla dobra idei, następnie, swrócił się do słuchaczy, zachęcał ich do dalszej pracy i wyraził nadzieję, że kursy powyższe znajdą swój dalszy ciąg, poczem pożegnał wszystkich słowami przedniego zobowiązania się na dalszym ciągu owocnej pracy społecznej.

— Ze Stow. handlowców.

(k) Przy Stowarzyszeniu handlowców polskich (Nawrot nr. 13) zorganizowana zostaje sekcja gimnastyczna.

Cwiczenia pod kierunkiem p. Waszkiewicza odbywać się będą w lokalu zwolenników sportu przy ulicy Spacerowej nr. 49.

— Ze Stow. fabrykantów i kupców.

Przy Stow. fabrykantów i kupców miasta Łodzi organizuje się sekcja handlarzy przędzą.

— Ze Stow. pracowników fryzjerskich.

(s) W niedzielę w lokalu stowarzyszenia pracowników fryzjerskich, przy ul. Zawadzkiej pod nr. 27, odbędzie się uroczyste otwarcie herbaciarni przy Stowarzyszeniu.

Na otwarcie otrzymali zaproszenie wszystkie łódzkie związki zawodowe.

— Ze Stow. rzeźników (zgd.)

(s) Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego Zarządu Stowarzyszenia rzeźników (Piotrkowska 17) przystąpiono do reorganizowania działalności Stow. Postanowiono, aby członkowie, którzy mają prawo sprzedawać mięso podług taksy po marce 15 fen., lub 65 kop. za pierwszy gatunek i 57 kop. za drugi, oddawali po 6 kop. z funta, dla rzeźników, nie mających prawa sprzedaży mięsa. Powyższe 6 kop. zdjęte zostaną w rzeźni przy odniesieniu mięsa do sklepów rzeźników.

Zarząd czyni starania, aby utworzyć kooperatywę produktów spożywczych dla członków, niemających udziałów w sprzedaży mięsa.

— Ze Stow. społ. „Wytrwałość”.

(k) Zarząd Stow. spożywczego „Wytrwałość” (ulica Inżynierska) zakupił wagon kartofli, które rozprzedawane są członkom po cenie 4 rb. 80 kop. za korzec (z dostawą).

— Z Kom. rozdzielu chleba i mąki

(s) Komitet rozdzielu chleba i mąki zatwierdził nową grupę właścicieli piekarni, którzy od następnego tygodnia otrzymają mąkę pszenną na wypiek bułek.

Bułki te sprzedawane będą właścicielom sklepom podług taksy i na karty diabełowa.

— Mięso dla tanich kuchni.

(k) Zarząd Tow. abc. rzeźni miejskich w ciągu ostatnich dwóch dni rozdzielił bezpłatnie mięso pomiedzy następujące tanie kuchnie: we wtorek — tania kuchnia przy chrześc. Tow. dobroczynności, ul. Benedykta nr. 39 — wołowiny, cielęciny i wieprzowiny razem 49 funt., oraz tania kuchnia ludowa żydowska, ul. Cegielniana nr. 51, otrzymała 80 funt. wołowiny.

W środę: tania kuchnia przy parafji kościelnej Przemienienia Pańskiego, Chojny, ul. Piwiarna nr. 4 — 50 funt. mięsa i słoniny; tania kuchnia dla dziatwy szkół elementarnych nr. 79, ul. Przejazd nr. 71 — 28 funt. słoniny.

Dzisiaj, t. j. w czwartek, zarząd Tow. abc. rzeźni miejskich ma mięso do dyspozycji taniej kuchni przy H-jej ochronie chrześc. Tow. dobroczynności, Karola nr. 16 — 10 funt. wieprzowiny, oraz tan. kuchnia ludowej chrześc., ul. Karła nr. 36 — 120 funt. mięsa rozmaitego gatunku.

— O znaki rosyjskie.

(k) Przy usuwaniu języka rosyjskiego z napisów publicznych, zapomniano widocznie, o znakach rosyjskich na czap-

kach b. uczniów szkół rosyjskich i na czapkach posłańców miejskich...

Dziwnem się wydaje, że rada szkolna gimnazjum filologicznego-polskiego (za czasów rosyjskich z prawami rządowymi) B. Brauna nie poleciła jeszcze dotychczas usunąć uczniom z czapek znaków rosyjskich.

— Odciecz dla biednych.

(s) Wczoraj żydowski Towarzystwo dobroczynności otrzymało, z Komitetu berlińskiego niesienia pomocy, transport odcieży dla podziemia pomiędzy ubogą ludnością żydowską naszego miasta.

— Teatr „Mirage”.

W kinematografie „Mirage” demonstrowany jest obraz „Za grzechy młodoci”, w którym występują artyści rosyjscy. Wspaniałe widoki natury i świetna gra artystów ściągają liczną publiczność do tego sympatycznego i eleganckiego teatru.

— Madesłane.

Na ufundowanie „Domu zdrowia dla chorych i rekonwalescentów strażaków” nadałano nam następujące ofiary:

od Komitetu Ob. walejskiego
Zaprowiantowania Chojen rbi. 100.—
od WP. Karola von Szeibler „ 250.—
od Jego Ekscelencji Edwarda
v. Herbst „ 250.—
od N. N. „ 100.—

razem rbi. 700.—

Za powyższe ofiary, w imieniu obdarzonych, dziękują serdecznie
Zarząd Łódzkiej Straży
Ogniowej Ochotniczej.

— Kara.

Mleczarka Róża Kakińska z Łodzi, Podrzeczna 19, skazana została na 14 dni więzienia, ponieważ sprzedawała mleko, rozcieńczone wodą.

— Pożar.

(s) Wczoraj o godz. 5 min. 20 po poł. w mieszkaniu lek. Wraszkiego przy ul. Cegielnianej wybuchł pożar. Zapalony stał obok pieca bele z towarami bawelnianym.

Pożar ugaszony został przez domowników. Straty znaczne w szlachetnym towarze.

— Konfiskata.

(k) Zamieszkały w domu nr. 5 przy ul. Mickiewicza (Radogoszcz) rzeźnik, Fiszel Rosenberg, wbrew rozporządzeniu p. prezydenta policji, zabił krowę nie w rzeźni, lecz w warsztacie.

O fakcie tym w porę jeszcze dowiedziała się policja, która mięso skonfiskowała i odstawiła do rzeźni miejskich, poczem sporządziła protokół.

— Usiłowanie samobójstwa.

(s) Onegdaj w mieszkaniu przy ul. Rozwadowskiej pod nr. 6, usiłowała się otruć sublimatem 18 letnia E. G.

Sąsiedzi, zauważywszy to, dali jej pié mleko, poczem zawezwali pogotowie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono niedozłą samobójczynię do mieszkania jej matki.

Jak twierdzi sąsiedzi, przyczyną samobójstwa był zawód mitosny.

— Wypadki.

(s) We wtorek po południu jakiś młodzieniec jadąc na rowerze przez alicę Eggenwiesnicką najechał na 4-letnią dziewczynkę. Rowerzysta, jak również dziewczynka otrzymali rany. Z jeżdżący się w pobliżu felaser udzielił obojemu pomocy.

Tegoż dnia wieczorem na rogu ul. Władzewskiej i Głównej przez nieostrożność wpadła pod tramwaj 6-letnia Chana G. Dzięki przytomności waterowego, który w porę zatrzymał tramwaj, daleko otrzymała tylko lekkie rany.

(s) Na ulicy Konstantynowskiej nr. 28 wóz z pieczywem firmy Kocpoczyńskiego najechał na 3 letniego lcka Landmana. Zawezwany lekarz Pogotowia udzielił dziecku pierwszej pomocy.

— Kradzież.

(s) We wtorek w parku Staszycy siedział na ławce kupiec W. Sz., używając świętego powietrza. Około niego umieszczał się nieznamy młodzieniec zajęty czytaniem książki. Pod wpływem świętego powietrza kupiec Sz. zdrzemnął się. Po jakimś czasie, gdy się obudził, zauważył brak portfełu z wartościowymi papierami, również utratnił się i nieznamy.

Teatr, muzyka i sztuka.

— Wystawa rzeźb.

(Pałac Siemens, Piotrkowska 92).
Z powodu wielkiego powodzenia, jakim cieszy się wystawa rzeźb Juji Mendelsohnowy, będzie ona otwartą jeszcze do poniedziałku dn. 22 b. m.

Wszyscy ci, którzy dotychczas nie swie-

dzili tej ze wszechmiar interesującej ekspansji, mają jeszcze możność udania się na nią.

Koncert symfoniczny w Helenowie.

Symfonia D-dur powstała w końcu pierwszego okresu twórczości Beethovena (1790—1803) i nosi jeszcze cechy form artystycznych, ustalonych w muzyce symfonicznej przez Haydna i Mozarta; jednakże niezależny i głęboki duch Beethovenowski już się wydatnia w tym utworze całym szeregiem jaskrawych błysków. Słyszymy już zupełnie inną orkiestrę o nowych barwach polifonicznych i nowych zwrotach instrumentalnych. Po raz pierwszy wypływają tutaj zarysy nowej, niezwyklej i niesłyszanej dotąd formy—scherza—która w całej swej wspaniałości ukaże się przed nami dopiero w „Eroice”.

Scherzo 2-jej Symfonji jeszcze pod wieloma względami przypomina nam naiwny, „przyzwoity” menuet Haydna; tu niema jeszcze tych nowych pierwiastków „psychiki” muzycznej, które Beethoven wprowadził do scherza swych późniejszych utworów—uśmiechu i śmiechu, sarkazmu i goryczy, porywczosci i zapalu.

Budowa całej Symfonji jest przezroczyta i wyraźna—nawskroś przesianą spokojem i radością istnienia. Tym spokojem i łagodnym pięknem odznacza się zwłaszcza 2-ga część (Larghetto), natomiast finał Symfonji jest niezmiernie błyskotliwy.

Wierny swym sympatjom ku repertuarowi klasycznemu, wybrał dyr. Turner dla swego pierwszego występu symfonicznego ten wczesny utwór Beethovena. Publiczność w ten sposób miała możność usłyszenia niegranego dotąd u nas dzieła, które stanowiło poniekąd brakujące ogniwo w wykonywanym dotychczas przez orkiestrę Beethovenowskim cyklu symfonicznym.

Urzeczywistnienie tego pod każdym względem chwalebne zamiaru wypadło nader szczęśliwie. Dyrygentowi udało się pochwylić właściwy ton pierwszego Allegro, ze szczerą prostotą i wyrazistością odtworzyć melodyjne, śpiewne Larghetto, podkreślić lekki i powiewny rytm Scherza i z temperamentem przebrnąć ostateczny finał Symfonji.

Wykonywanie większych utworów klasycznej muzyki jest niezmiernie korzystne dla naszej orkiestry: współdziała ono bowiem osiągnięciu zgodnej i jednolitej gry w poszczególnych grupach orkiestrowych i rozwija wśród zespołu muzycznej poczucie rytmu oraz wyrobienie smaku artystycznego. Moglibyśmy pod tym względem polecić Symfonię Mozarta.

Z pozostałej części programu, zawierającej szereg utworów, znanych już z poprzednich koncertów, najlepiej wykonany został Polonez E-dur Liszta, szczególnie zaś poemat symfoniczny „Zorahaida” Swendena, świadczący o subtelnym intelekcie muzycznym i o wybitnym darze melodyjnym autora.

Licznie zebrana publiczność darzyła dyrygenta oraz wykonawców oznakami szczerego zadowolenia.

W. Sydrański.

— Ł. G. S.

Dziś, w Helenowie, wieczór walców i operetek.

Dyrekcja: Tad. Mazurkiewicz.

Jutro: Wieczór kompozytorów słowiańskich.

Dyrekcja: Bronisław Szulc.

— Tournée Karola Adwentowicza. W dniach 26, 27 i 28 b. m. w teatrze Polskim odbędą się występy Karola Adwentowicza, artysty warszawskich teatrów miejskich. Odegrane zostaną: „Don Juan” Rittnera, „Brzydki Ferrante” Tesoniego i „Kordjan” Słowackiego. Artysta przybywa do Łodzi z własną trupą.

Występy łódzkie Adwentowicza rozpoczynają tournée po prowincji.

To i owo.

Starzy uczniowie.

„W Rosji niektórzy osobnicy, w celu uwolnienia się od wojska, chwytają się wprost fantastycznych środków”.

Wzmianka z gazet.

Do gabinetu prezesa ministrów, Stürmera, wpadł, jak burza, bez zameldowania się, urzędnik do specjalnych portretów, Maksimow.

— Co się stało, żeś pan taki wzburzony?—zapytał zaniepokojony premier, nigdy nie denerwującego się, o wieszanie jeśnawym wyrazie twarzy, urzędnika.

— Ekscelencjo! — wyrzucił jednym

tychem Maksimow—w Rosji dzieją się rzeczy, o jakich się nawet filozofom nie śniło!

— Tylko tyle. To niewiele.

— Ekscelencjo! pozwól mi skończyć — Wczoraj w południe spotkałem na Nowym Prospekcie człowieka w średnim wieku, ubranego, jak uczeń gimnazjalny. Palil najspokojniej w świecie papierosa i wszedł do najbliższej restauracji, gdzie przygrywała damska orkiestra. Fakt ten mocno mnie zastanowił.

Albo — rozumowałem — wzrok mnie myli i człowiek ten nie jest uczniem, albo też jest nim i wtedy ja, jako przedstawiciel władzy państwowej, powinienem zawiadomić o tem zwierzchność gimnazjalną i zażądać wydalenia łobuza, waleśającego się po podejrzanych knajpach.

Ledwo uszedłem kilka kroków, gdy znów napotkałem podobnego jegomościa. Wyglądał na lat 40; miał wielką czarną brodę. Nosił szynel i czapkę III-go gimnazjum. Cmił z flegmą cygaro i zaglądał natrętnie w twarz wszystkim, przechodzącym koło niego.

Byłem zainteresowany w najwyższym stopniu. Zawołałem policjanta i rozkazałem, by zażądał od owego tajemniczego ucznia matrykuły. Po chwili policjant mi takową przyniósł. Złapałem się za głowę — brzmiała ona na imię Antona Prokopowicza Kuliabkina, ucznia 2-jej klasy.

Koniec świata! Czterdziestoletni dryblas w 2-jej klasie!

Nieco dalej spotkałem przyjaciela z lat dziecińczych; był ubrany podobnie — po uczniowsku. Zrobiło mi się gorąco; przed dwudziestoma laty razem z nim ukończyłem gimnazjum.

Dostrzegł mnie, podeszedł i serdecznie się przywitał. Żeby się przekonać, czy nie zwarżowałem, dotykałem po kolei jego czapki, guzików, szynelu. Złapałem go kuczowo za rękę i zapytałem o przyczynę tej maskarady. Nie chciał powiedzieć. Zacząłem go badać. Wykręcał się i nic od niego nie mogłem wydobyć. Zaprosiłem go na wódkę. Przy kieliszku rozgadał się. Wstąpił do szkoły do... do wstępnej klasy — pomyśl Ekscelencjo — on, który ma syna w 6-jej klasie, zostaje wstępnikiem, aby... aby... nie iść do wojska!

— To okropnie! Potwornie! — krzyczał, podniecony tym opowiadaniem premier.

— Aby uwolnić się od wojska ludzie obcinali sobie nosy, ręce, nogi, uszy, głowę, ale żeby wstępować do szkoły... To słyszę po raz pierwszy. Widocznie dyrektorzy gimnazjalni pozazdrościli laurów łopówkowych urzędnikom intendencji. Ale ja ukróć te krzyżące nadążycie! Jedziemy natychmiast do trzeciego gimnazjum!

* * *

Po upływie kwadransa premier z Maksimowem znajdowali się w murach trzeciego petersburskiego gimnazjum. Zjawienie się ich do tego stopnia wszystkich przeraziło, iż — według opowieści stróża gimnazjalnego — zegar szkolny z przestachu stanął i nie można go było więcej naprawić.

— Gdzie jest dyrektor? — wrzasnął premier na nauczyciela, znajdującego się w kancelarii szkoły.

— Ja... ja... za... za... stę... pu... je... dy... re... kto... ra — bełkotał, błądząc z przelęknieniem, nauczyciel.

— W tej chwili powiedz mi gdzie jest dyrektor?...

— W... w czwartej kla... kla... sie — brzmiała cicha odpowiedź.

— Idę tam. Gdzie jest czwarta klasa?

— Ekscelencjo! Ekscelencjo! — prosił błagalnie nauczyciel — dyrektor nie znajduje się tam na wykładzie...

— A co on tam robi?...

Nie było odpowiedzi. Nauczyciel wzniósł oczy ku niebu i cicho się modlił.

Po drugim groźnym zapytaniu, wyprężył się jak struna i wyrecytował jednym tchem.

— Dyrektor należy do tego powołania pospolitego ruszenia, które teraz mobilizują. Aby uwolnić się od wojska, wstąpił do czwartej klasy!...

Fig. lik.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

17-go maja. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Na południo-zachodzie od Lens, w związku z wybuchami min, stoczono silne walki przy pomocy granatów ręcznych.

Po obu stronach Mozy wzma-gała się od czasu do czasu obustron-

ny ogień. W naszym grodzącym ogniu złamało się natarcie francuzów na południowe zbocze wzgórze 304.

Po obu stronach była żywa działalność lotnicza. Na zachodzie od Donas nadporučnik Immelman zestrzelił piętnasty latawiec nieprzyjacielski. Angielski latawiec uległ w walce powietrznej pod Fournes; lotników nierannych, dwóch angielskich oficerów wzięto do niewoli.

Z widowni wschodniej.

Nic nowego.

Z widowni bałkańskiej.

W obwodzie nad Wardarem, oddarto słabszy oddział nieprzyjaciela posuwający się ku naszym stanowiskom.

Naczelné Dowództwo Wojskowa

Urzędowy komunikat austriacki.

WIENIEN, 16-go maja.

Z widowni rosyjskiej i południowo-wschodniej.

Bez zmian.

Z widowni włoskiej.

Na całym froncie toczą się walki artyleryjskie. Wybuchami min rozszerzyliśmy nowe stanowiska na płaskowzgórzu Doberdo, na zachodzie od San Martina. Poczem rozpoczął nieprzyjaciel ogień grzmotowy i przypuścił atak, który w walce na granaty ręczne odparł 43 pułk piechoty. Ogień działowy był od czasu do czasu nadzwyczaj silny u gorycyjskiego przyczółka mostowego, na obszarze Krnu, pod Fliczem i w wielu odcinkach na froncie karyntyjskim. W Dolomitach oddarto skutecznie nocne natarcie nieprzyjaciela na Haxen-Fels (Sasso di Stria) i na przełęcz na północy od Sief. W południowym Tyrolu wdarły się wojska nasze na pasmo Armenterra, na płaskowzgórzu Vielgereuth zdobyły stanowisko nieprzyjacielskie Soglio d'Aapio-Coston-Costra d'Agra Maronio, w odcinku Terragnola wtargnęły do Piazza i Valduga, wyparły włochoń z Moschert a w nocy zdobyły szturmem Zugna-Torta (na południu od Royereyt). W tych walkach wzrosła liczba jeńców nieprzyjacielskich do 141 oficerów, 6200 żołnierzy a zdobył 17 karabinów maszynowych i 13 dział. W odcinku jeziora Lopio, kierował nieprzyjaciel silny ogień dziś w nocy na własne linje. Onegdaj w nocy i wczoraj rano silna flotyla naszych latawców lądowych i morskich obrzuciła gęsto bombami dworce kolejowe i inne urządzenia Wenecji, Mestre, Cormons, Cividale, Udine, Fer-la-Castria i Treviso. Wszędzie, a zwłaszcza w Udine, gdzie około 30 nieprzyjacielskich dział dawało daremnie ognia, zaobserwowano duże skutki.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Ho e fer,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 16 maja. Sprawozdanie urzędowe z dnia 15 maja.

Front zachodni: Na froncie wojsk gen. Ewerta w kilku miejscach ożywiona czynność artylerji nieprzyjacielskiej.

Front kaukaski: W kierunku na Mamachatum toczą się pomysły dla nas przedsięwzięcia oddziałów wywiadowczych. W kierunku Diarbekuru odparłszy ogniem naszym atak kurdów. W kierunku Mozulu wojska nasze wtargnęły do miasta Rewandus (135 klm. na wschód od Mosulu) i zdobyły składnice z amunicją. Nieprzyjaciel cofnął się pospiesznie, pozostawiając obozy z ludźmi i materiałem wojennym. Kawalerja nasza nastaje na tyły nieprzyjaciela.

PETERSBURG, 17 maja. Sprawozdanie urzędowe z dnia 16 maja.

Front zachodni: Na północ od jeziora Miadziol powiodło się niemcom wtargnąć znacznymi siłami do naszych rowów. Odrzuciliśmy ich jednakże w kontrataku. Latawce nieprzyjacielskie w rozmaitych miejscach frontu rzucały bomby.

Galicja: Na zachód od Tarnopola i nad dolną Strypą usiłował nieprzyjaciel zbliżyć się do naszych stanowisk, lecz został odparty.

Front kaukaski: Podjęta od strony Diarbekuru rozbiła się w naszym ogniu turecka próba ataku. Postępujemy dalej na Mosul.

Zgon pisarza żydowskiego.

W Nowym Jorku otrzymano wiadomość telegraficzną, że dnia 13 meja umarł tam słowny pisarz żydowski Szulem Alajchem. Nazwisko jego właściwe było Sulim Rabinowicz.

Ur. w r. 1859 w Perejasławiu, wgub. Połtawskiej, do 15 roku życia kształcił się tylko w kierunku talmudycznym. Pod wpływem nowej, postępowej literatury hebrajskiej (Heskala) zaczął on studiować języki i literaturę europejską. W latach 1880—82 był rabinem w Łubnach, a potem kupcem w Kijowie. Po pogromach październikowych w roku 1905 wyjechał do Ameryki, a od roku 1909 musiał z powodu choroby stałe bawić za granicą. W roku 1911 zwiedził znów Rosję, gdzie go przyjmowano jako już sławnego pisarza. Gdy wojna wybuchła wyjechał z miejscowości kuracyjnej Nerwi do Nowego Jorku i tam teraz umarł.

Swą działalność literacką rozpoczął jako współpracownik pism hebrajskich „Hafesira” (w Warszawie) i „Harmeliz” (w Petersburgu).

W r. 1883 zaczął umieszczać w „Jüdische Volksblatt” szereg szkiców i opowiadań, które zwróciły na niego uwagę czytelników. Do tego periodu należą jego najlepsze powieści: „Das Messerl” i „Lag Beomer” (1887). W walce przeciwko sensacyjnej ówczesnej literaturze brukowej żydowskiej założył Szulem Alajchem żargonową „Bibliotekę ludową żydowską”, w której umieścił swoje pierwsze większe powieści „Stemperju” i „Jossele die Nachtigall”, które mu zjednały sławę jednego z najlepszych pisarzy żargonowych. W r. 1908 obchodził 25-letni jubileusz autorski.

Był to pisarz utalentowany, o usposobieniu pogodnym i pełnym humoru, dla polaków życzliwy. Niektóre jego nowele zostały przełożone na język polski. Jedną z nich większą p. t. „Miliony” wydrukowano w zbiorze nowel „Biblioteki Dzieł Wyborowych” pod redakcją Jana Gadowskiego w przekładzie „Jerzego Ohra”. Tłumaczył go również Belmont.

Zbiór jego dzieł obejmuje 15 tomów. Na język rosyjski przełożono 8 tomów, w przekładzie niemieckim wyszedł dotychczas jeden tom.

RESURSA RZEMIESLNICZA (ul. Widzewska 117).

W Niedzielę, dn. 21-go maja o godzinie 4-ej po południu

Odczyt ks. Giebartowskiego

p. t.
Kościszko, Mickiewicz i Traugott.

Bilety wcześniej do nabycia w księg. Gebetzera i Wolfa, w niedzielę od 10 w kasie Resursy.

„KINO MIRAGE” Grand Hôtel

Najnowsza Sensacja

„Za grzech młodości”

tragedia erotyczna z życia arystokracji rosyjskiej.

W rolach głównych KARALLI i POŁONSKI.

Podbiegunowe pokłady węgla.

Norwegia zakupiła pokłady węgla na wyspie polarniej Szpicbergen. Fakt istnienia węgla w okolicach podbiegunowych znany był już od dawna, zwłaszcza w Ameryce. O pokładach węgla na wyspie Szpicbergen podaje w kopenhaskiej „Politiken” redaktor Edw. Welle-Strand z Bergen, który niedawno zwiedził tę wyspę, szereg ciekawych szczegółów.

Hammerfest — mieszka Welle-Strand — nie jest już najdalej na północ położonym miastem świata; zdystansowało go przed kilku laty Longyear City na Szpicbergen, miasto węglowe, które dzięki dolarom amerykańskim wyrosło na złotej wyspie polarnej w północnym morzu lodowatym.

Tam, gdzie biały niedźwiedź krążył niedawno samotny w noc polarną, zbudowano szybko miasto — światło elektryczne rzuca złote refleksy na śnieg, a stacja telegrafu iskrowego, łącząca miasto polarne z cywilizacją.

Mieszkańcy Longyear City otrzymują codziennie nowości ze świata w piśmie, redagowanym przez kierownika iskrowej stacji telegraficznej, na rozdawanym bezpłatnie arkuszu papieru, zapisanego piśmem maszynowym. A dziś wieczór strategowie longyeracy siedzą, dyskutując nad najnowszymi wydarzeniami na froncie zachodnim na podstawie podobnie dokładnych sprawozdań telegraficznych, jakie otrzymują kopenhawczy.

W początkach dwudziestego stulecia Amerykanie zaczęli okazywać zainteresowa-

nie dla wyspy polarnej, nie będącej własnością. Obecnie są oni na najlepszym drodze do stworzenia niewyczerpanego źródła węgla dla północnej Europy.

Norwegowie odkryli pokłady węgla na Szpicbergen dość wcześnie, lecz dopiero w r. 1890 rozpoczęło pewne konsorcjum z Troendern wydobywać węgiel, na półbę, w skromnych rozmiarach, w Advent bay, gdzie znajdują się najobfitsze pokłady. Wkrótce wszakże wyczerpał się kapitał tego konsorcjum. Jeden z interesowanych nie dał jednak za wygraną. Pojechał z robotami węgiel do Ameryki; — szczęście posłuszyło mu.

Znany ze swych bogactw, kalifornijski właściciel kopalni Edward Longyear oświadczył: „Dobrzeł wpakuję w Szpicbergen milion dolarów”. I wysłał on do Advent bay jednego z najdzielniejszych inżynierów kopalnianych, Edwarda Munroe; wkrótce rozpoczęto tam dobrać węgiel na wielką skalę. Dzielny inżynier spostrzegł natychmiast, że pokłady węgla są tak obfite, iż puszanie w ruch kopalni przyniesie syski. Założono towarzystwo, reprezentujące poważny kapitał, celem eksploatacji pokładów węgla w Advent bay, zakupionych stosunkowo tanio od konsorcjum w Troendern. W przeciągu kilku lat wyrosło w Advent bay miasto węglowe, — Longyear City — którego chrzest odbył się z wielką wspaniałością.

W ostatnich 5 — 6 latach pracowano w Longyear City z amerykańską energią. Zbudowano linię kolejową, milę długą, z kopalni do wielkiego portu w Advent bay. Nowoczesne amerykańskie maszyny wiertnicze wżarły się głęboko w pokłady węgla, a tysiące ton przetransportowano do placów składowych. Koleje i wszystkie u-

radzenia kopalni pędzi się naturalnie elektrycznością — elektryczna syrena wywołuje robotników z podziemi, a wielki projektor rzuca falę światła do czarnego szybu, prowadzącego do głębokiego wnętrza ziemi.

Wielkie pokłady węgla znajdują się na zachodniej stronie Szpicbergen. Cała przestrzeń od Advent bay do Green Harbor, kilka set kilometrów długa, tworzy właściwie jeden ciągły pokład. Węgiel co do swej jakości jest jednak niejednorodny. Wielkie żyły węglowe są 1 do 1,6 m. grube, a na znaczących przestrzeniach strony skalistej występują one wyraźnie. Inżynier Munroe miał, iż pokłady węgla w Advent bay ciągną się na przestrzeni 35 kilometrów, a ich zawartość obliczył na 100 milionów ton, których przeważna część da się eksploatować. Węgla szpicbergeńskiego posiadającego znaczną zawartość siarki, a bardzo mały procent popiołu, — od 1,84 do 2,8 — użyto po raz pierwszy na próbę w roku 1909 na norweskich kolejach państwowych; okazał się on doskonałym, sąd zamawiano go później corocznie w większych ilościach u Arctic, Cool Co.

Planowe dobywanie węgla w kopalniach nad Advent bay rozpoczęło zimą w r. 1909. Wówczas przesiłowało 3—400 robotników na Szpicbergen, gdzie przecięta temperatura wynosi — 27 stopni Celsa. Od tego czasu kopalnie były regularnie w ruchu, a wydobyte z nich około pół miliona ton, z czego jednak eksportowano małą tylko część.

(D. 3.)

Przymusowa licytacja.

W piątek, dnia 19 maja 1916 r. będą sprzedane przez licytację za gotówkę:

- 1) o godz. 9 rano przy ul. Zgierkiej nr. 40: 1 kanapa, 1 szafa ścienna, 1 szafa do wiader, 1 stół kuchenny;
- 2) o godz. 8 i pół rano przy ul. Aleksandrowskiej nr. 11: 1 szafa do ubrań, 1 szafa do książek, 1 zegar, 1 szafa kuchenna, 1 szafa do wiader;
- 3) o godz. 9 rano przy ul. Smugowej nr. 12: 1 szafa do ubrań, 1 szafa kuchenna, 1 mały stolik, 1 szafka do wiader, 1 mały regał, 2 sztuki lichtarzy, 1 stół;
- 4) o godz. 9 i pół rano przy ulicy Wschodniej nr. 22: 1 szafa do ubrań, 1 kanapa, 1 zegar, 1 szafa do wiader, 1 szafa do naczyń;
- 5) o godz. 10 rano przy ul. Dalejnej nr. 2: 1 szafa do ubrań, 1 kanapa (płaszczowe pokrycie), 1 kanapa ze skórą, 1 regał do książek, 1 zegar (regulator), 4 stoły, 1 szafa kuchenna;
- 6) o godz. 10 i pół rano przy ulicy Dzielnej nr. 31: 2 szafy do ubrań, 1 szafa kuchenna;
- 7) o godz. 11 i pół rano przy ulicy Zakątnej nr. 43: 1 szafa, 1 szafa za szkiem, 1 kanapa, 1 mała szafka, 1 szafa do wiader, 1 stół;
- 8) o godz. 12 i pół rano przy ulicy Rokietnickiej nr. 145: 1 szafa, 1 mała szafka, 1 szafa kuchenna;
- 9) o godz. 5 po poł. w lokalu urzędu sekwestrowego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 11 i żywa indycyka.

Urząd Sekwestrowy m. Łodzi.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiego, w d. za i widowiska — w kasie teatru.

W Piątek, dn. 19-go Maja 1916-go roku. Początek o godzinie 7-ej i pół wieczorem

BENEFIS ADAMA TARTAKOWICZA
z udziałem miłośników sceny

„W NOC LIPCOWĄ”

Sztuka w 3-ach aktach Bolesława Górczyńskiego.

Teatr Polski Cegielniana 63.

Benefis Aleksandra Szarkowskiego

Niedziela dn. 21 Maja 1916 roku o godzinie 7-ej i pół wieczorem

Konferencja literacka o twórczości Jerzego Żuławskiego wygłosi ANDRZEJ NULLUS Tryptyk Sceniczny

„GRA” Jerzego Żuławskiego.

Akt I-szy „Literat i aktorka”. Akt II-gi „Bezinteresowny przyjaciel”. Akt III-ci „Finał komedji”.

Korzystajcie z okazji!

Nadchodzi świeży transport wysartowanych pantofli skórzanych po bardzo niskich cenach.

Tylko do 1-go Czerwca! Tylko do 1-go Czerwca!

H. Förster. Łódź, Piotrkowska № 45.



Panna (chrześcijanka) z 4-ro klasowym wykształceniem, poszukuje posady: ekspedjentki, pomocnicy kantorowej, kasjerki lub t. p. (Pracowała przez dłuższy czas w dużej firmie konfekcyjnej damskiej). **Wymagania skromne.** Oferty lub bliższa wiadomość: **ul. Piotrkowska 149 m. 12.**

MIEDŹ zamienia **ŻELAZEM**

Fabryka Maszyn **G. O. KÜHN**
ŁÓDŹ, Zgierńska 58.

Szkoła Techniczna z językiem wykładowym **polskim** w Łodzi, Pańska 9, róg Zawadzkiej.

Przedmiot wykładowy: język niemiecki, polski i francuski, matematyka w zakresie kursu gimnazjalnego, przyroda, fizyka, chemia, kaligrafia, rysunki, kreślenie, sztuka budowlana, elektrotechnika i mechanika. Do wstępnych oddziałów zapis kandydatów i kandydatek bez różnicy wyznania z wykształceniem elementarnym. Bliższych informacji udziela kancelaria codziennie między 3 a 6.

MYDŁO funt 60 kop. hurtem taniej u Szmalowicza Południowa 8.

Mydło!! tanio 58 kop. funt a i kże rozmaite mydła, hurtowo i detalicznie dostarcza można tylko u Drukarni Średnia Nr. 2 Uwaga: tylko sklep kolonialny!

zadajcie **tylko** herbaty **„ZDROWIE”** w płynie. Dostać wszędzie. Największa ekonomia, bardzo smaczna. Poszukajcie jej w Łodzi i prowincji. Łódź, Kr. 4-13.

„Glasbatist” po 75 kop. arszyn Piotrkowska № 103 prawa oficyna 2-ie wejście parter.

6 pokoi z kuchnią ze wszelkimi wygodami, z szafami, posadzką i szatnią od 1-go Lipca do wynajęcia. (Może być i od zaraz). Wiadomość na miejscu u gospodarza ul. Wólczańska № 130.

Specjalista Dr. L. PRYBULSKI Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej **choroby zewnętrzne i włosów** Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpeczących włosów). Przyjmuje od 8—1 r. od 1—7 rano od 5—6 p.p.

Pierwsza **+ chrześcijańska lecznica +** chorób zębów i jamy ustnej. teraz Mikołajewski 83 róg Ewangelickiej. Najlepsze ZĘBY sztuczne i plombi Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

LOKAL składający się z 28-tu pokoi (dwa mieszkania połączone dużą salą), jak również 2 sklepy i mniejsze mieszkania do wynajęcia od zaraz. Wiadomość Nowy Rynek № 2 (obok Magistratu) u właściciela domu.

Poszukuje w granicach Łodzi mieszkania lub domku w ogrodzie. Oferty dla J. S. w Adm. G. 3.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! Meble nowe i używane wyborne oraz łóżka metalowe wózek i wózek dziecięcy, wanny, krzesła wiedeńskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszewskiego Piotrkowska 116 I piętro front.

A. A. A. Meble z 3-ech pokoi, oraz papiruszki i lampy sprzedam tanio. Mikołajewski 95 m. 27 front I piętro.

A. M. Meble z 3-ech pokoi tanio sprzedam. Piotrkowska 189-9.

Aksuszka przyjmuje chore udziela porad, bielnym ustępstwo. Piotrkowska 223 m. 25.

Dowód № 2802 oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Paszka Mejera № 11 zaginął. Zastrzeżenie zrobione.

Kupię kasę ogniotrwałą w dobrym stanie. Oferty w Adm. G. 3. pod „Kasa”

Krawcowa znajęca dobrze szycie i prasowanie do prywatnego domu potrzebna, Krótka № 19 m. 8.

Miód satuczny, wyborowy w wiadrach, paczkach funtowych, tanio dostac u Malczewskiego, Włodawskiego, Łódź, Północna 10.

Pokój do wynajęcia frontowy z osobnym wejściem z meblami lub bez. Wiadomość: Włodawska 16 m. 6.

Potrzebna chemistka Włodawska 49 pralnia „Matyldy”.

Potrzebny stróż. Zgłaszać się Nowy Rynek 5.

Potrzebna kobieta do sprzątanja na przycho- dnia, Karola 8, szkoła. Zgłosić się 6—7 wiecz.

Pracownia gorsetów Natalii Kędziarskiej, Piotrkowska 132.

Piękna peleryna męska tania, spodnie z amerykańskiej skóry. Piotrkowska 145—34.

Potrzebny stróż ul. Benedykta 41 zgłaszać się do gospodarza od 8—9 rano.

Potrzebny chłopiec na posyłki. A. Gelasson Piotrkowska 137.

2 rowery do sprzedania. Chojny ul. Piaskowa 4.

Power w dobrym stanie sprzedam ul. Rzgowskiej № 2 m. 16 front.

Wapno dawno lasowane i piasek do sprzedania ul. Krzyż 54.

Antoni Rosiak zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Radwańskiej № 18.

Bajla Horn zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Spacjerowej 14.

Franciszka Dolina zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangelickiej № 10.

Jozef Prut zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Przędzalnianej.

Kazimierz Wierzbicki zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Radwańskiej № 18 i przeniósł wydaną z Rzeszni.

Paulina Smutiewska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangelickiej 10.

Władysław Poturawski zgubił paszport rosyjski wydany w Warszawie.

Zgubiono 10 m. i dwa paszporty: 1) niemiecki wydany z gminy Łędków na imię Stanisław Sewickiej, 2) rosyjski na imię Makymilian Sewickiego wydany z gminy Tuliszkowa. Upraszam biedną rezerwistkę Łaskawego znaleźć ożwrot paszportów pod adresem: Stoki ul. Pogonińska № 66 dom Adamczewskiego.

Z prasy polskiej.

„Goniec Wieczorny“ pisze: „Niedawny obchód konstytucji majowej nasuwa różne refleksje na temat jasnej i ciemnej strony owej karty dziejowej, na temat zbawiennych usiłowań i błędów, dokonanych w tej wielkiej przełomowej chwili.

Droga, którą kroczyło stronnictwo patriotyczne była dobrą i jedynie zbawienną, a główny błąd, który ich dzieło doprowadził do rozbitcia, nie polegał na wadach konstytucji lub na mylnej rachubie politycznej, lecz wyłącznie na niedostatecznej energii wykonania. Oczywiście w działalności praktycznej najlepszy plan nie pomoże, jeżeli nie będzie dobrze wykonany.

Pierwszym aktem Wielkiego Sejmu była uchwała o stutysięcznej armii. Armia i skarby, dwie podstawy obrony kraju, stanowiły punkt wyjścia oraz główny przedmiot usiłowań patriotycznych. Lecz nie dość było uchwalić zbawienne reformy — należało je jeszcze należycie wykonać do chwili, kiedy Rosja ukończy wojnę turecką i upora się z zakłóceniami, jakie na jej tle powstały. Pomyślna konjunktura międzynarodowa zostawiła Polsce cztery lata czasu. Stwierdzić należy, że czas ten nie został należycie wykorzystany.

Armia, zamiast uchwalonych stu tysięcy, liczyła w krytycznym momencie zaledwie czterdzieści pięć tysięcy; skarby były puste; cała obrona słaba i nieskuteczna. Różne mogą być zdania co do trudności i praktycznej możliwości wykonania zamierzonych przedsięwzięć, niepodobna wszakże upierać się przy twierdzeniu, że naród w danych warunkach zrobił wszystko, co wogóle było do zrobienia, że upadł pod ciśnieniem fatalizmu przemożnych okoliczności. Cztery lata to nie tak mało dla narodu, który wie, że jest to ostatni dar przyjaznego losu, że od tego, co w tym czasie zrobi, zależy jego byt i przyszłość. W rozprawach i w całej działalności sejmu odczuwa się nader niedostateczną świadomość grozy położenia, która przecież nie była dla nikogo tajemnicą. Całymi miesiącami wlokły się jałowe rozprawy, marnował się czas, cenniejszy niż kiedykolwiek.

Fakt ten staje się zrozumiałym, skoro wiemy, że stronnictwo patriotyczne miało do czynienia z przeszkodami wewnętrznymi, że musiało pokonywać nie tylko złą wolę stronników Moskwy, lecz także bezmyślną bierność tłumy szlacheckiego, rozmiłowanego w „słodkim śnie na łonie milej ojczyzny“. Sentymentalni historycy i pisarze z zachwytem podnoszą jedynomyślność i zgodę ogólną, jaką towarzyszyła wielkiemu dziełu reformy, podkreślają, że na tym punkcie okazała się wyższość Polski nad innymi narodami, które dodatnie wyniki

kryzysów wewnętrznych opłacały silnymi wstrząśnieniami i potokami krwi.

Niestety, ten chliwy sentymentalizm pomija rzecz główną — sens i cel całej reformy.

Pokojowość i zgoda, która tyle zachwytów wywołuje, kosztowały nas w tej pamiętnej epoce drogo, zbyt drogo. Stronnictwo patriotyczne, chcąc zjednać przeciwników lub niechętnych, robiło im wciąż ustępstwa, które podkopywały, opóźniały lub nawet niweczyły dzieło reformy, odbierały jej na najbliższą przyszłość praktyczne znaczenie.

Również pod naciskiem strony przeciwnej uległa zwłaczności polityka zagraniczna stronnictwa patriotycznego. Opierała się ona w zasadzie na widokach wojny z Rosją, na spodziewanych korzyściach i koniecznych ofiarach, których wymagał ówczesny sojusz, umożliwiający reformę państwową i samą wojnę. Nawet Kalinka, który naogół okazuje tendencje rusofilskie, przyznaje, iż skoro polityka polska weszła na tamą drogę, powinna była się jej trzymać i nie cofać się przed naturalnymi konsekwencjami. Co się jednak stało? Opozycja stronników Moskwy i intryga powstrzymały tę politykę w punkcie nader istotnym i sprawiły, że aliant Polski nie miał odnieść z sojuszu żadnej korzyści. I stało się to właśnie w przededniu rozprawy z Rosją. Polityka w zasadzie dobra i zbawienna stała się niekonsekwentną, niedorzeczną i w praktycznym wyniku zubożającą.

Fakt owej pozornej zgody powtórzył się nieraz w naszych dziejach i zawsze przynosił fatalne skutki. Ci, którzy zachowywali się biernie lub przeszkadzali czynnym usiłowaniom, po niepowodzeniu zazwyczaj zwalali winę na tamtych, iż zaniedbali wielu rzeczy, iż nie „umieli“ działać sprawniej i skuteczniej.“

W „Gazecie porannej“ czytamy:

„Rzecz wielce znamienita, że zśród miast polskich i ich reprezentacji jeden Kraków zignorował zupełnie siedemdziesięciolecie H. Sienkiewicza. W tym Krakowie, gdzie wielki nasz powieściopisarz zbierał dawniej tyle hołdów, gdzie Akademią umiejętności szczyliła się, że może autora „Trylogii“ zaliczyć w poczet swych członków, a jej prezes St. hr. Tarnowski był jednym z największych wielbicieli wielkiego powieściopisarza,— w tym Krakowie przebrzmiał jubileusz Sienkiewicza bez echa.

Stwierdza to z przykrością prof. I. Chrzanowski na łamach „Głosu Narodu“.

Inny dziennik krakowski, „Ilustrowany Kurjer codzienny“, poświęca temu „bocheniu się“ Krakowa na Sienkiewicza zajmujący artykuł p. t. „Prowincjonalność“.

„Ci sami ludzie — pisze „Ilustrowany Kurjer codzienny“ — dziś podeszli w leciech, którzy ongi w bezkrytycznym podziwieniu leżeli plackiem przed pisarzem, wi-

dząc w nim rzecznika swego obozu, dziś dali się skłonić do ignorowania Sienkiewicza... za karę, że nie prowadził polityki, ale zajmuje się sprawą odbudowy ziem polskich.

O, prowincjonalności zacietrzewieni! O augurów małego miasteczka — kogoż wy karzecie, kogoż wy ośmieszacie?“

W „Kurjerze Warszawskim“ Dr. Kazimierz Niedziałalski w artykule „Jak bronić się przed wyzyskiem?“ pisze:

Wysrubowana do absurdu drożyzna produktów żywnościowych była w kraju naszym dawniej rzeczą nieznaną i jako taka zaskoczyła nas całkiem zainacjowa. Gdzieś indziej, w krajach nietyłe rezerwach, szanowano się już z nią i przed wojną obecną. Jakoż konsument współczesny na Zachodzie, odbiorca płodów roli, bądź przemysłu i płaćący za nie gotówką, wcześniej zapoznał się z orgją wyzysku.

Zaniechawszy tedy lamentów i akcji w pojedynkę, rozpoczął masowo zrzeczać się, zakładając związki, koła i stowarzyszenia spożywcze. Cichej zatem, czy jawnej, zamowiej sprzedawców-spekulantów, zorganizowanym trustem i syndykatem przeciwstawił organizację równieś — ciało zbiorowe, umiejętnie brońące się w szerszym ze wszelkich ekonomicznych interesów własnym.

W takiej też formie np. istnieje już od lat sześciu t. sw. „Powszechna liga konsumentów“, zaspalająca wszelkie pokrowne duchem swiążki natury uylitarniej, jak stowarzyszenia lokatorów, korporacje urzędnicze, kółka wegetarianów, spółki mleczarskie, personel kolejowy i t. p. — ekonomiczny, słowem, związek swiążków. Potępiając tak częste przedtem awantury i sejsioła krwawe po podskoczeniu cen mięsa, mleka, bądź chleba, Liga uznaje wyłączenie legalne, kulturalne sposoby walki, do których należy przede wszystkim:

1) Strajk ekonomiczno-spożywczy tam i wtedy, gdy można skłonić stowarzyszonych do smiany na czas jakiś, byle odrazu i deszczownie, zwykłego trybu życia, t. j. do odmówienia sobie danej rzeczy, np. wobec podbijania cen mięsali tylko skutkiem chciwości rzeźników — nie jeść mięsa, prowadzić chwilowo kuchnię jarską.

2) Interwencję u władz dla położenia kresu nadużyciom w tych rasach, gdy strajk jest niemożliwy, zima np. wobec spekulacji węglowej.

3) Przenoszenie się do producentów innych, polecanych przez Związek.

4) Agitacja na korzyść jaknajliczniejszego zapisywania się do Lig.

Ze cele te i wysiłki nie są chimera, uczy tego najlepiej doświadczenie dotychczasowe. Można zawsze kieszeni swej bronić skutecznie, nie wywołując scen dzikich, a z drugiej strony niema sensu przyjmować ciosy biernie i płacić ceny wygórowane chciwcom, usiłującym szybko wzbogacić się.

Gdzieś indziej: w Niemczech, Anglii, Stanach Zjednoczonych Ameryki pożytkowane i bez tego redsaju Ligi powszechniej zabiegali także samo.

A oto przykłady: Gdy w Stanach Ameryki Północnej t. sw. Beech Trust, ześrodkowujący w kupleckiej organizacji swej większą część mięsła, podwyższył ceny sprzedaży detalicznej, swiążki spółdzielcze w Cleveland zainicjowały strajk jeneralny ce do mięsa; gremjalnie przerzucono się wówczas do diety roślinnej, w krótkim czasie liczba jaroszów zwiększyła się o 130,000 głów. Po upływie kilku tygodni trust zniżył ceny do skali poprzedniej.

W Besarçon latem r. 1911 handlarze mlekiem podnieśli cenę do 25 cent, za litr (la u nas?), nie usadniewszy przyczyny dostatecznie. Porozlepiano tam afisze z wyszczególnieniem adresów mleczarni, nie pobierających nadwyżki. To poskutkowało. Po kilku dniach mleko wróciło wsządzie do cen dawniejszych.

U nas, z zastosowaniem systemów, o których mowa, na skalę wielką można pomyśleć dopiero po ukończeniu wojny, t. j. skoro wróce dawniejsze normy podaży i wytwórczości. W obronie kieszeni wystąpić należy wówczas rozumnie i z energią, sądzę bowiem, bynajmniej nie zabawiając się w prerostwa, że nawet i po wojnie obecne ceny produktów nie prędko „zechcą“ wrócić do skali dawniejszej. Podrażnionym apetytom przekupniów bez sumienia i serca nie łatwo będzie postawić veto. Czekaj nas tedy dalszy ciąg walki z wytwarzaną sztucznie przez spekulantów drożyzną żywnościową, a do zwalczania tejże ogół musi sposobić się i metody, wypróbowane już w innych krajach dostosowywać do warunków miejscowych.“

Z ziem polskich.

Liść pasterski

biskupa kujawsko - kaliskiego.

Do klęski wojny, jaka nasz kraj nawiedziła i towarzyszących jej nieodłącznie chorób i niedostatku dołączyła się nie mniej straszna i groźna klęska bandytyzmu i rozboju.

Bardzo często słyszymy i czytamy, z jaką beczelnością i okrucieństwem bandyci w domach i na drogach publicznych grabią cudze mienie, nie szczędząc nawet życia ludzkiego. Władze cywilne i wojskowe dokładają swych starań i wysiłków, aby tę haniebną plagę naszego nieszczęśliwego kraju wytepić doszczętnie i uleczyć ową krwawiącą ranę naszego narodu.

Jednak te usiłowania nie odnoszą swego pożądanego skutku, o ile ludność miejscowa z duchowieństwem na czele nie poprze tych usiłowań i nie ułatwi władzom tropienia i śledzenia złoczyńców. Wielu ludzi lęk i troska przed zemstą złoczyńców trzyma w zupełnej bierności. Dla takich złoczyńców nie można stosować pobłażania i miłosierdzia. Tak jak z narażeniem życia bronimy się od ich bezpośrednich napadów, z taką samą odwagą i mężstwem powinniśmy dopomagać w wynajdywaniu ich kryjówek. Niebezpieczeństwo wreszcie ich zemsty tak wielkie nie

Z notatek dziennikarza.

(Dokończenie).

Drugi kacyk był sumiennym i sprężystym urzędnikiem. Nienawidził tylko czerwonego koloru. Nazywał się on Li-hu-chciej.

Miał on wielu bystrych pomocników, to też wszędzie ład i spokój panował, bo Li-hu-chciej żartować nie lubił i surowe kary stosował.

Zdarzyło się za mojej bytności w Papataju, iż pewien papatajczyk, zajmujący się wypychaniem zwierząt i ptaków, wymalował na desce ogromnego czerwonego koguta i powiesił go, jako znak, nad swoim szafasem.

Dojrzał to baczny Li-hu-chciej i wnet pierś jego zawrzała słusznym gniewem.

Wzwał owego papatajczyka do siebie i kazał mu dać po 50 bambusów w każdą piętę za wywieszenie znaku bez pozwolenia i do tego znaku „czerwonego“. Prócz tego zaś polecił zdjąć z szafasu koguta, ponieważ — jak to czytaliśmy w rozkazie do mieszkańców — damy papatajskie chodziły bez kapeluszy, więc kogut mógłby się zapomnieć i... popełnić z góry jaką nieprzychylność.

Feljeton ten uszedł bezkarnie, choć bystrooki cenzor Pietrow, kiedyś przy spotkaniu przypomniał mi go i ostrzegł, bym sobie takich żartów z wysokopostawionych urzędników nie robił.

O prezydencie Pieńkowskim kursowało po mieście mnóstwo anegdod.

Między innymi opowiadano, że gdy otrzymał rangę generała, momentalnie zamówił sobie kilka uniformów — galowy, codzienny i t. p.

Nie wiedział tylko czy ma prawo nosić do munduru białe spodnie, jak to widział u wojennych generałów w Petersburgu.

Telegrafuje więc do stolicy do ministerjum spraw wewnętrznych, do którego należał i wyrażając swe głębokie podziękowanie za odznaczenie tak wysoką rangą, zapytuje jednocześnie czy ma prawo nosić do galowego munduru białe spodnie.

Odpowiedź rychło nadeszła i brzmiała podobno, że białe spodnie nosić może, ale... pod spodem.

Innym razem, dowiedziawszy się o zamachu na życie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Faure'a, zawołał w przytomności obecnych zrozpaczonych:

— Mój Boże! to już i do nas prezydentów się biorą!

Nie zapomnę go nigdy podczas drugiej ucieczki policji z Łodzi.

Spotkałem wówczas Pieńkowskiego nerwowo przechadzającego się koło magistratu.

— Mój Boże! mój Boże! — powtarzał. — Co to będzie! co to będzie!

— Jakto co będzie? — zapytałem z uśmiechem.

— Pani! poco oni wszyscy wyjeżdżają? Niemcy może jeszcze nie przyjdą, a jak o ni (to jest policja) wyjadą, to tu gotowa rewolucja. Ja jeden zostaję bezbranny... gotowi mnie jeszcze na rynku powiesić...

— A czemuż i pan prezydent nie wyjeżdża? — spytałem.

— Chciałem, panie, chciałem, ale nie wolno... Telegrafowałem do gubernatora czy mogę opuścić miasto i otrzymać nawet niegrzeczną odpowiedź...

— No?... — A no: „siedzieć i czekać rozkazu“ — brzmiała depeza.

Na zakończenie przytoczę jeszcze jeden rys, charakteryzujący prezydenta Pieńkowskiego, który ogromnie czuły był na to, by o nim źle nie mówiono, ani nie pisano.

Było to w okresie, gdy zabronił udzielać prasie informacji z magistratu. Co parę dni pisało się miążdzące, skierowane przeciwko gospodarce miejskiej artykuły.

Naraz odbieram list, w którym pewna matka skarży się na brutalność prezydenta, który trącił jej dziecko uderzył w ogrodzie Mikołajewskim spicrutą za to, iż weszło wewnątrz cmentowej donicy, któremi są okolone drzewa w alei.

Jakimkolwiek był prezydent Pieńkowski, nie zdawało mi się to prawdopodobnym, gdyż zbyt on dbał zawsze o zewnętrzne pozory. Możliwszem było przypuszczenie, iż opisanie faktu dokonane zostało przez przyzmat macierzyńskiej miłości.

Zresztą publiczne ogłoszenie otrzymanego listu uważałem za nieszlachetną broń w walce z prezydentem.

Wyciąłem więc podpis autorki listu, wraz z adresem jej mieszkania i przesłałem ów list prezydentowi z prośbą o wyjaśnienie.

Nie upłynęło piętnastu minut, jak Pieńkowski telefonuje, kiedy może przyjechać do mnie.

— Choćby zaraz — odpowiadam.

Wkrótce zajeżdża dorozka, a z niej wysiada pan prezydent w pełnym galowym uniformie, ze wszystkimi orderami, rozwięszonymi na piersiach.

Przedewszystkiem rozpoczął od podziękowań, że nie ogłosił listu, co byłoby niezmierną przykrością dla niego, następnie zaś począł przysięgać na wszelkie świętości, że to oszczerstwo, że on nigdyby dziecka nie uderzył.

Najkwapialniejsze było, gdy, położywszy rękę na sercu i wznosząc oczy do góry, przysięgał na Matkę Boską Częstochowską.

— Ależ wierzę panu, panie prezydencie — przerwałem.

Po oświadczeniach jeszcze wdzięczności, pan prezydent odjechał.

Fakt powyższy dowodzi jasno, jak wrażliwym na opinię ogółu był ten człowiek ograniczony a nadyty, ile było w nim miłości własnej i wiary w to, iż był on wymarzoną aniołem stróżem dla Łodzi.

Jestem przekonany, że tam, gdzie się obecnie znajduje martwi się szczerze i troszczy, nie mogąc sobie wyobrazić, jak my sobie dajemy radę bez niego.

— Anarchja, napewno anarchja — powtarza z westchnieniem.

I marzy, by powrócić jeszcze do „swego“ miasta i spacerować po ulicy Piotrkowskiej w generalskim mundurze.

— Próżne marzenia, panie generale! Te czasy już nigdy nie wróca...

(7)

jest, jeżeli kierować się będziemy roztropnością i korzystać z pośrednictwa osób wpływowych i rozważnych.

W imię więc dobra kraju, aby w nim mógł nastąpić tak pożądany spokój i praca czynna, w imię miłości bliźniego i bezpieczeństwa naszego osobistego, bo, co innym się już przytrafiło, nas może spotkać w najbliższej przyszłości, wzywam Wielebne Duchowieństwo i Lud Wierny, aby w miarę swych sił i możliwości przyczyniali się do wykrywania złoczynców i usuwania tej gangreny z naszego społeczeństwa.

† Stanisław Bp.

Gen.-Gubernator Kuk do ludności Królestwa.

General-gubernator Karol Kuk wydał do ludności ziem Królestwa Polskiego, okupowanych przez armję austriacką, następującą odezwę:

Do ludności gen.-gubernatorstwa wojskowego!

Na rozkaz Najwyższy Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, mego Najmilszego Pana, obejmuję urząd general-gubernatora wojskowego na austr.-węg. obszarze okupowanym w Polsce. Na stanowisku witam jak najgoręcej ludność powierzonego mi kraju.

Zasady sprawiedliwości i życzliwości, które mi moim poprzednik przy sprawowaniu rządów tego kraju się kierował, będą mi również służyły za wskaznik. Od Was natomiast oczekuję, że nie nagannem zachowaniem się ułatwiecie mi życzliwe i przyjazne postępowanie.

Wierny intencjom mego Dostojeznego Monarchy, któremu dobro Wasze jest na sercu, skieruję me dążenia ku temu, aby według najlepszych sił łagodzić dalej ciężkie rany, zadane krajowi wojną i popierać dalszy pomyślny rozwój tego kraju. Zwracam się do Was wszystkich o poparcie mnie w tej pracy; odnoście się do mnie z pełnym zaufaniem.

C. i k. General-Gubernator wojskowy,
Karol Kuk,
zbrojmistrz polny, w. r.
Hrubieszów (gub. lubelska).

Powiat hrubieszowski najbardziej może cierpieć wskutek działań wojennych, dwa razy bowiem, w 1914 i 1915 r., przeszedł przez powagę wojenną. Prezja byłych władz rosyjskich, powołała od nacelnika powiatowego, a skonczywszy na popie, Jan Czycielu i pisarzu gminnym, była tak wielką w straszaniu ludu i nakłanianiu do wywędrowania w głąb Rosji, że typ prawowładnego rusina w tych stronach całkowicie zanikł. Niemni porzucali prawie wszyscy przesiadki na katalityzm, a dzieci chętnie posyłały do szkoły polskiej.

Rusów było 40 proc., a i pewna, choć niewielka liczba polaków dała się porwać panicznej fali, więc mniej więcej tylko połowa ludności tutejszej pozostała. Liczne wale ruskie są całkowicie spalane.

Obecnie większa własność otrzymała pomnożenie w zasiewach wiosennych; pewna liczba koni kawalerskich obrabia pola; nadeszły również plugi motorowe „Komnich”. Nasion dostarcza c. i k. komenda obwodowa franko z warunkiem oddania w jesieni z dodatkiem 20%. Służby dworskiej prawie niema; zastępują ją jeńcy, którzy niekiedy pracują. Żydowska ludność pozostała całkowicie na miejscu.

Monopol na cukier.

Z Dąbrowy Górnej donoszą, że wywie-

szone tam rozporządzenie, zawiadamiające, że w całej okupacji austriackiej wprowadzony zostaje monopol na cukier. Wobec tego wszystkie kupy obowiązani są oddać do kamentaryj wszystkie zapasy cukru.

Pożyczki miejskie na Litwie.

W obrębie okupacji, podlegającej bezpośrednio naczelnemu dowództwu na wschodzie, niemieccy burmistrzowie miast Kowna, Libawy, Mitawy, Suwałk, Wilna, Grodna i Białegostoku uzyskali uprawnienie zaciągania pożyczek miejskich na warunkach podlegających zatwierdzeniu naczelnego wodza. (Kownoer Ztg.).

Oszczędność na mydle.

Chcąc zaoszczędzić na mydle, którego cena jest teraz bardzo wysoka, trzeba pamiętać, że mydła wychodzi tem więcej, im woda jest twardsza. Tak zwana twardość wody pochodzi stąd, że zawiera ona mniejszą lub większą ilość rozpuszczonych soli wapiennych i innych. Te sole w zetknięciu się z mydłem pochłaniają część takowego, tworząc z niem związki chemiczne prawie nierozpuszczalne w wodzie, znane powszechnie każdemu ze swego wyglądu gąbczastego.

Chcąc uniknąć tej straty, należy używać do mycia lub prania wody nie zawierającej owych soli, a więc wody destylowanej lub czystszej wody deszczowej. Kto nie może postarać się o wodę deszczową, niechaj rozpuści w zwykłej wodzie studziennej trochę sody i wodę użyje do mycia lub prania, a przekonana się, że daleko mniejsza ilość mydła mu wystarczy.

Złote myśli z dzieł

HENRYKA SIENKIEWICZA.

Nie dość kochać dobrych, ale trzeba kochać i złych, gdyż tylko miłością można z nich coś wypłenić. „Quo vadis”.

Cierpieć chwilowo, dla nieprzebranego szczęścia, jest rzeczą zupełnie inną, niż cierpieć dlatego tylko, że taki jest porządek natury. „Quo vadis”.

Życia, jakie ono jest, tajemnicze, czy nie tajemnicze, musi być wypełnione szczęściem prze i czynów. „Rodzina Polanieckich”.

Obwieszczenie,

dotyczące zaskwestrowania wyrobów tkackich, wianych i ponczosznicych.

Znosząc wszelkie dotąd wydane rozporządzenia, dotyczące gotowych wyrobów włóknistych z wełny, bawełny i lnu, postanawiam:

A. Zaskwestrowanie. Niżej oznaczonych towarów nie wolno ani sprzedawać, ani fabrykować, ani przetranszować z dotychczasowego miejsca przechowania na inne.

1. Surowe półwykończone i gotowe tkaniny, zrobione z wełny, sztucznej wełny, bawełny, sztucznej bawełny, lnu, lub jakiegokolwiek mieszaniny tych materiałów, albo z wszelkiego rodzaju innych materii takowe zastępujących, które nadają się dla wierzchniej lub spodniej odzieży dla mężczyzn, jak i dla kobiet, albo na podszewki, bez względu na wagę, szerokość i kolor.

2. Koldry i materje na wszelkiego rodzaju koldry, wszelkiej wielkości, koloru i szerokości.

3. Surowe, bielone i kolorowe (także wzorzyste) materje na pościel jak naprz. materje na sienniki, drelichy na pościel lub materace, materje na prześcieradła, ręczniki, bez względu na skład materiału, wagę lub szerokość.

4. Materje na brezenty i opony, płótno żaglowe, bez względu na wagę, szerokość i kolor.

5. Materje na worki do piasku i wszelkie tkaniny, które nie podpadają pod cyfry 1 do 4.

6. Koszule, kałesony, pończochy, skarpetki, trykotaże, kamizelki z rękawami i kaftaniki, kolanogrzejki, przepaski brzuszne, ochraniacze głowy (tylko w formie węży) rękawiczki (tylko robione na maszynie lub ręcznie), chustki na szyję (szale), ogrzewacze pulsu, wszelkie, jak dla mężczyzn tak i dla kobiet.

7. Gotowe ręczniki, obrusy, chusteczki do nosa, pokrycia namiotowe, odmierzone brezenty wozowe, odmierzone prześcieradła i powłóczki, worki do piasku, torby na plecy.

B. Wyjątki.

1. Tkaniny wymienione pod literą A, o ile w chwili obwieszczenia niniejszego rozporządzenia znajdują się już w procesie uszlachetnienia (apreturæ) lub w przeróbce, mogą być wykończone.

2. Sprzedaż i wyrób wszystkich zaskwestrowanych towarów w sklepach detalicznych i użytkowanie w pojedynczych miarach długości przy gotowych przedmiotach w sztukach lub parach i nadal jest dozwolony.

C. Zameldowanie.

Rozporządzenie to dotyczy:

a) Producentów zaskwestrowanych przedmiotów i takich osób, które utrzymują składy fabryczne, w których są przechowane zaskwestrowane przedmioty.

b) wszystkich osób, firm, towarzystw, które zajmują się hurtowym handlem zaskwestrowanych towarów;

c) sklepów, lombardów, ekspedytorów i składników, którzy zaskwestrowane towary w swoim handlu lub dla przechowania mają.

Wymienione pod a—c osoby niniejszym zwraca się, aby meldowały wzory swoich towarów do łódzkiej filii miejsca surowców wojennych w Warszawie (Cegielniana 20 róg Zachodniej) z podaniem ilości swoich zapasów.

Dostawa wzorów może być uskuteczniwana codziennie od godziny 3 do 6 popołudniu.

Pojedyncze wzory winny być zaopatrzone w karteczki, na których w języku niemieckim dokładnie musi być podany gatunek, ilość, wielkość i szerokość (w metrach i centymetrach).

Nazwisko meldującego winno być podane po niemiecku i po polsku.

D. Zwolnienie.

Zwolnienia następują tylko w miejscach, gdzie wzory będą podane, przez uprawnione osoby łódzkiej filii miejsca surowców wojennych w Warszawie.

Pismienne wnioski o zwolnienie przyjmowane nie będą.

E. Określenie kar.

Kto powyżej wydane przepisy przekroczy, lub do przekroczenia takich namawia albo zachęca, kto zaniecha zameldowania w odpowiednim czasie i nie do-

kładnie poda, będzie karany więzieniem do pięciu lat, lub grzywną do 10,000 marek, osobno lub w połączeniu jedno z drugim. Oprócz tego towary będą mu bez wszelkiego wynagrodzenia skonfiskowane.

F. Czas sekwestru.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i pozostaje w mocy aż do zniesienia przez oddzielne rozporządzenie.

Warszawa, dnia 5 maja 1916 r.

General-Gubernator
pdp. von Beseler.

Powyzsze obwieszczenie niniejszem podaje się do publicznej wiadomości dla łódzkiego obwodu administracyjnego.

Łódź, d. 17-go maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

Obwieszczenie.

W celu należytego ustalenia położenia ustroju spółkowego i przedsięwzięcia środków ku zapoczątkowaniu dalszego rozwoju instytucji kredytowych i spółkowych niniejszem wzywam wszelkie w okręgu Prezydium Policji Łódzkiego egzystujące towarzystwa wzajemnego kredytu, jakoteż tak nazwane instytucje drobnego kredytu (towarzystwa drobnego kredytu, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe rzemieślnicze, związki dla zakupu, zbywania i wyrabiania, jak również związki dla urządzania mieszkań) złożyć najpóźniej do 25 maja 1916 r. w oddziale III przy Prezydium Policji na zasadzie poniżej pomieszczonego wzoru piśmienną deklarację.

Jednocześnie do deklaracji winny być dołączone ustawy i protokół odbytego posiedzenia założenia instytucji w odpisie lub też w odcisku.

Deklaracja musi być mniej więcej następującej treści:

Data . . .

Niżej podpisane towarzystwo (spółka) założone zostało . . . Ustawa zatwierdzona została dnia . . . przez . . . Towarzystwo (spółka) jest . . . (tu trzeba wstawić, czy jest to towarzystwo wzajemnego kredytu, instytut drobnego kredytu, a mianowicie — towarzystwo drobnego kredytu, oszczędnościowo-pożyczkowa kasa, stowarzyszenie spożywcze, lub innego rodzaju spółka).

Firma towarzystwa (spółki) brzmi: . . . Siedliisko swoje ma w . . .

Przedmiotem towarzystwa jest . . .

Odpowiedzialność towarzystwa (spółki) polega . . . (tu trzeba wstawić, w jaki sposób towarzystwo (spółka) jest odpowiedzialnym, czy odpowiedzialność ogranicza się udziałem w interesie, czy też rozciąga się na większą sumę takowego, albo, czy członkowie odpowiadają bez ograniczenia swoim całym majątkiem).

Zarząd towarzystwa (spółki) tworzą . . . Rok sprawozdawczy danego interesu trwa od . . .

Do zastępstwa upoważniony jest . . .

Łódź, dnia 20 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

v. Oppen.

Walki w stepach Mezopotamji.

Gdy po skończonej wojnie wolno będzie podawać wszystkie szczegóły o walkach, toczących się obecnie w trzech częściach świata, najwięcej interesującymi będą zapewne opisy walk w Mezopotamji.

Sama obrona Kut-el-Amari nastroży niewątpliwie historykom i powieściopisarzom sposobność do skreślenia obrazów, które czytelnik może będzie jak najciekawiej ustępy z Sienkiewiczowskiej Trylogji.

Dzisiaj ze stron tych dochodzą nas zaledwie suche doniesienia sztabów generalnych, a brak niemal zupełnie obrazowych opisów walk w tamtych stronach, walk, które z natury rzeczy obfitować muszą w przykłady rycerskiej fantazji, walk przypominających żywo romantyzm wojen dawnych tak odmiennych od dzisiejszej wojny europejskiej z szarych, brudnych rowów strzeleckich.

Jedyny w swoim rodzaju artykuł opisowy z wojny w tych stronach znajdujemy w chrześcijańskich „Norske Intelligenssedler”. Za jednym z pism londyńskich podają one opis walk z nieregularnymi bandami jeźdźców arabskich napisany przez mr. Edmonda Candlera, przedstawiciela prasowego w armji ekspedycyjnej w Mezopotamji.

Szybkość kawalerji arabskiej, uwiązującej się przy jaknajmniejszym obciążeniu i bez żadnego względu na konie, jest czemś, czego dotąd w praktyce nie widziano. Gdy wywiadowcy nasi zbliżają się do pozycji tureckiej, zauważają często hordę jeźdźców arabskich, ukazującą się w ciemnej masie, a rozsypującą się następnie wachlarzowato na horyzoncie. Nieregularne te wojska krążą bezustannie wokół, na pozor bez żadnego celu, lub też uwijają się ósemkami, wykonywują jaknajbardziej skomplikowane manewry. Niech tylko przed nie padnie granat, a rozlecają się, jak stado ptaków, by potem pokazać się na przeciwnym skrzydle.

Powietrze myli tutaj często, a fata morgana powoduje, że nie można rozpoznać, czy ma się przed sobą konnicę, czy piechotę. Nigdy też niemal nie można obliczyć sił przeciwnika. Wszystko ukazuje się w powiększeniu. Niska wioska, składająca się z lepianek, wydaje się fortecą z murami na 20 stóp wysokości, a grupę osłów bierze się za lasek palmowy. Przy naszej sile zbrojnej nie ma bodaj jednego pułku kawalerji, któryby nie był choć raz popełnił takiej omyłki, iż stado owiec wziął za piechotę. Wszystkie korzyści, jakie daje możliwość przejścia dalekich równin, uniemożliwiają nieobliczalne złudzenia. Podczas rekonesansowania nieprzyjacieli zbliżają się często na jakie 600 metrów, z nim komenderujący oficer zdoła rozpoznać czy przed sobą ma piechotę lub konnicę.

Poza zjawiskiem fata morgana teren

nie daje niemal żadnej możliwości ukrycia się, — z wyjątkiem wałów ze szlamu po bokach wyschniętego kanału. Wały te są wysokie, a z pewnej odległości wyglądają jak mury. Nizkie odosobnione piaskowate wzgórza są pułapkami przyciągającymi nieprzyjacielski ogień artyleryjski nie dając po obu skrzydłach najmniejszej ochrony.

Na żadnej innej widowni wojny kawalerja nasza nie posiada takiego znaczenia, jak tutaj. Arabowie służą turkom za pewnego rodzaju nieregularne wojsko. Kręcąc się oni bezustannie po naszych skrzydłach, zawsze gotowi do wykorzystania każdego najdrobniejszego szczegółu, a jak szkała ciągną tuż za strażami tylnymi.

Zdarzyć się iż parę niesfornych koników odprząd znowu trzeba od wozu transportowego, pozostawiając go na miejscu. Straże tylne nie oddalały się jeszcze na 800 metrów, a arabowie są już przy wozie.

Pewnego dnia przed południem przybył do pułkownika inżynierskiego pułku kapelan, prosząc o eskortę do pola bitwy, odległego o trzy kilometry, gdzie miał pogrzebać poległych. „Trzech żołnierzy indyjskich wystarczy sir” — mówił, jakby uniewinniając się, — „nie byłbym z tem robił panu kłopotu, lecz mam taki rozkaz”. Pułkownik był już jednak w tych stronach od 14 miesięcy posłał zatem z kapelanem oficera-anglika i kilku szeregowców. Wczoraj byłoby bez mała na tem samym miejscu zginęło dwóch oficerów artylerji, gdy doglądali opuszczonego rowu strzeleckiego.

Arabowie znikają naturalnie natychmiast, gdy zatakują ich nasza kawalerja tak, iż nigdy porządnie ich schwycić nie zdołamy. Minimalne obciążenie koni umożliwi im to wymanewrowanie. Nie mają oni też nigdy ze sobą żadnych zapasów. Konie ich wyglądają wychudzone i zmarnowane, w gruncie rzeczy są one jednak zahartowane i dobrze odżywione, lecz arabowie nie oszczędzają ich. Nasze konie obciążone są znacznym pakunkiem, karabinem, szabłą, amunicją, naczyniem na wodę, płaszczem żołnierskim, dwoma derami, szapową ręką żywności, a pozatem żołnierski nasz waży poczęści więcej. Arabowie koni mają przy sobie puszkę s figami, cośkolwiek dla konia, a pozatem nie więcej, prócz broni i amunicji. Uzbrojenie ich jest bardzo niejednohitem: karabin mają zawsze typu Martini-Henry'ego lub Mausera, sztylet lub szabla, pas z nabojami i czasami oszczep o szerokołistnym grocie.

Strzelają oni najchętniej z siódki, schodząc z niego tylko w ostatecznym razie. Gdy się to kiedykolwiek zdarzy, wówczas każdy arab trzyma swego konia za uźdę i strzela stojąc lub klęcząc. Mniejsza siła starają się zawsze oszczędzić, zabijają konie i następnie atakują; uwiązują również kawalerję naszą zwać w zasadzkę z ukrytą piechotą. Sami zasadzki boją się, jak ognia, a nie są skory do ścigania nas. Atakują wyłącznie mniejsze siły”.

